



FUNDACJA

ARTJUNCTION



AŚSIEDZTWO

MOJE MIEJSCE NA MAPIE

2020-2022

SĄSIEDZTWO – MOJE MIEJSCE NA MAPIE

Fundacja Art Junction

Fundacja Art Junction, od momentu jej założenia w 2015 roku przez Jarosława Siejkowskiego i Barbarę Prądyńską, podejmuje działania przeciwko dyskryminacji i wykluczeniu za pomocą sztuki. Jej działalność koncentruje się na wymianie międzykulturowej, zwiększaniu wzajemnej tolerancji, współpracy z mniejszościami i grupami o ograniczonym dostępie do zasobów kulturalnych i społecznych.

Fundacja współpracuje z aktywistami, artystami i specjalistami z różnych regionów Polski i świata, wspiera grupy o mniejszych szansach. W ramach Fundacji tworzyliśmy i realizowaliśmy projekty społeczno-kulturalne, warsztaty i spektakle w Polsce, Rumunii, Gruzji, Turcji, Iraku i Indiach. Od 2015 roku Fundacja współpracuje ze społecznością romską w Polsce: prowadzi warsztaty, tworzy spektakle integracyjne z Polakami, Polakami romskiego pochodzenia i migrantami rumuńskimi pochodzenia romskiego.

Wierzymy, że nasze działania mają realny wpływ na lepsze poznanie się i na zmianę stereotypowych wizerunków. Spektakle integracyjne z udziałem Romów i nie-Romów pokazane były na prestiżowych festiwalach (Malta Festival Poznań, Międzynarodowy Festiwal Ethno Port, Międzynarodowy Festiwal Teatralny Demoludy), ale również w szkołach i w ośrodkach kultury. Fundacja współpracuje z ekspertami, którzy w swojej pracy zajmują się kulturą, tradycją, językiem romskim, politykami społecznymi wobec Romów w Polsce i w Europie, konsultując z nimi podejmowane działania. W ciągu kilku lat Artjunction zdążyła wypracować własne metody pracy wchodzące w obszar teatru społecznego, teatru ze społecznościami, korzystające z narzędzi animacji i edukacji kulturowej, pedagogiki teatru, działań interaktywnych i site-specific, zapewniające jednocześnie bliską, angażującą relację z uczestnikami działań oraz wysoki poziom artystyczny.



Fundacja ma doświadczenie w pracy twórczej z mniejszościami narodowymi, poprzez którą następuje ich wzmocnienie oraz większa integracja z grupą większościową.

Droga do sąsiedztwa

Artjunction zaangażowała się w działania ze społecznością romską, głównie dziećmi i młodzieżą, od momentu swojego powstania. Jej współzałożycielka i wiceprezeska Barbara Prądyńska przeniosła do Fundacji swoją wcześniejszą aktywność wspierającą migrantów rumuńskich pochodzenia romskiego w Poznaniu. Już w 2015 roku Fundacja zorganizowała występ kuglarzy w miejscu zamieszkania Romów rumuńskich: odbył się pokaz chodzenia na szczudłach i nauka żonglerki. W Domu Amarant, przeprowadzone zostały muzyczne, plastyczne i teatralne warsztaty pt.: „Jeżyckie dzieciaki”, w których w dużej mierze wzięły udział dzieci romskie.

Kolejnym krokiem była pomoc w zapisaniu pierwszych dzieci z „placu” (tak o swoim miejscu zamieszkania mówią poznańscy Romowie z Rumunii) do szkoły. Wiceprezeska Fundacji wspierała szkołę i rodziców w kontaktach, pomagała w formalizowaniu podjęcia pracy przez Romki zatrudnione na stanowisku asystentek edukacji romskiej, co wiązało się z uzyskaniem przez nie regularnego wynagrodzenia, świadczeń zdrowotnych, prawa do ubiegania się o pomoc socjalną itp. W ogromnej mierze wpłynęło to na poprawę jakości życia tych rodzin i ich większe włączenie w życie społeczne. Obecnie w szkole uczy się kilkadziesiąt dzieci, a asystentki edukacji romskiej z grupy romskiej i nieromskiej bardzo aktywnie wspierają uczniów romskich w szkole i poza nią. Szczególnie dobrą i owocną współpracę Fundacja prowadziła z asystentami Pauliną Krzysik i Bartłomiejem Rydzewskim.

Uczniowie romscy ze względu na brak lub bardzo słabą znajomość języka polskiego i nieuczestniczenie w edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej uczyli się w trybie nauczania indywidualnego. Kolejnym zagadnieniem, na którym nam zależało była ich integracja z uczniami z grupy większościowej poprzez zaangażowanie we wspólne działanie. Tak powstał bazujący na legendach romskich spektakl „Było nie było...”. Przygotowana została uniwersalna baśń z atrakcyjnymi elementami scenografii stworzonymi przez współpracującą z Fundacją scenografkę Izę Kolkę. Początkowe trudności wynikające z braku przygotowania do pracy w grupie uczniów romskich oraz różnicy wieku i płci uczestników udało się pokonać Katarzynie Jackowskiej-Enemu, która jako narratorka i muzykantka społa opowieść. Dzieci chętnie zaangażowały się we wspólny taniec, śpiew, tworzenie muzyki na żywo, aranżowanie sytuacji scenicznych. Występy przed publicznością, w tym przed swoimi rodzinami wzmocniły grupę i nadały sens wcześniejszej pracy. Podjęte działania zaowocowały poczuciem wspólnej odpowiedzialności. Spektakl „Było nie było...” prezentowany był w Poznaniu w Centrum Kultury Zamek, SP nr 26 im. R. Berwińskiego, ODK Pod Lipami, na Międzynarodowym Festiwalu Ethno Port oraz Malta Festival Poznań. Spektakl został dofinansowany przez Wydział Kultury Miasta Poznań.

Kolejnym krokiem Fundacji na drodze integracji było zaproszenie kilku uczniów romskich pochodzenia rumuńskiego do wzięcia udziału w międzynarodowym projekcie „Ponad granicami”, realizowanym z Fundacją Bezlik w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Mikuszewie. Pozostali uczestnicy przyjechali z Polski i z Niemiec. Nasi podopieczni Romowie po raz pierwszy nocowali poza domem bez rodziców, pierwszy raz spotkali się na wyjeździe

z grupą rówieśniczą. Ważne było również to, że każdy z uczestników potrzebował tłumaczenia, że młodzież z Niemiec również miała doświadczenie migracji i że wszyscy byli traktowani równo – nie było tu grupy większościowej. Oprócz zajęć i przygotowywania spektaklu młodzi uczestnicy sami gospodarowali finansami przeznaczonymi na wyżywienie, robili zakupy, szykowali śniadania i kolacje, co miało duży wpływ na ich integrację. Romscy uczestnicy byli bardzo aktywni zarówno podczas zajęć jak i poza nimi, niewątpliwie przeżyli bardzo stymulujące rówieśnicze i życiowe doświadczenie.

Dzięki Katarzynie Jackowskiej-Enemu Fundacja rozpoczęła współpracę ze Stowarzyszeniem Kultury Romskiej „Hitano” w Olsztynie. Pierwszym wspólnym działaniem był projekt „Baśń żywa, opowieści warmińsko-romskie” przygotowany z dziećmi i młodzieżą z integracyjnej świetlicy „Gaja” prowadzonej przez Brygidę Bilicką. Podczas projektu korzystaliśmy z istniejących w grupie umiejętności i talentów: romskiej muzyki, śpiewu i tańca, wprowadzając też inne, bardziej teatralne elementy. Pokazy spektaklu odbyły się w Szkole Podstawowej nr 2 im. J. Dąbrowskiego w Olsztynie - wpłynęły na wzmocnienie uczniów romskich, na docenienie ich przez kolegów i nauczycieli. Spektakl prezentowany był również w Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie oraz na Międzynarodowym Festiwalu Ethno Port w Poznaniu.

Spektakl „Baśń żywa” tworzony był w partycypacji z członkami romskiego zespołu „Hitano”, prowadzonego przez Adama Fedorowicza. Poznaliśmy dzięki temu bliżej muzyków, tancerzy i reprezentantów kultury romskiej. „Hitano” znany jest mieszkańcom Olsztyna z obchodów Dnia Romskiego w Amfiteatrze, z grania na Sylwestrach i weselach, ze współpracy z Fundacją Borussia. Chcieliśmy pogłębić tę znajomość, stworzyć okazję do spotkania i rozmowy oraz zmierzyć się ze stereotypami panującymi w grupie większościowej, tymi romantycznymi i tymi kryminalizującymi Romów. Tak powstał spektakl „Khetane, czyli wspólnie” – spektakl tożsamościowy, bazujący na rozmowach z trzema pokoleniami Romów na temat romskości, ich obecności w społeczeństwie większościowym i zmianach jakie zaszły od momentu przymusowego osiedlenia w latach 50-60 XX w. Premiera spektaklu odbyła się na XXIII Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym Demoludy – Opowiadamy Warmię w Teatrze im. S. Jaracza w Olsztynie. Spektakl zagrany został również w Teatrze Węgajty na Festiwalu Wioska Teatralna 2019 – Wykluwanie i w MDK w Szczytnie.

Oba projekty w Olsztynie realizowane były w ramach programu Kultura dostępna NCK MKiDN. Przy obu współpracowaliśmy z romologiem Andrzejem Grzymałą-Kazłowskim.

Sąsiedztwo – moje miejsce na mapie



Po działaniach stricte artystycznych zapragnęliśmy spotkać Romów poza teatrem, w przestrzeni publicznej. Wspólnie z etnografką Magdaleną Krysińską-Kałużną, oraz socjologiem pochodzenia romskiego, pracującym na Uniwersytecie w Sztokholmie, Tomaszem Koperem stworzyliśmy koncepcję projektu „Sąsiedztwo – moje miejsce na mapie”, która miała połączyć nasze dotychczasowe doświadczenia z wiedzą wywodzącą się z praktyki działań społecznych oraz z refleksją akademicką.

Olsztyn

Wiedzieliśmy, że chcemy kontynuować współpracę ze Stowarzyszeniem „Hitano”. Zdążyliśmy się poznać, zaufać sobie, poznaliśmy też w pewnym stopniu miasto Olsztyn, instytucje tu działające i relacje Romów z mieszkańcami z grupy większościowej. Członkowie „Hitano” należą do grup Polska Roma i Sinti, ich rodziny, wcześniej podróżujące taborami, osiedliły się w Olsztynie w latach 60-tych XX w, ich doświadczenie sąsiedztwa trwa zatem krótko, zaledwie 60 lat. Jednak większość rozmówców nie-romskich również określała się jako przyjezdni, wspominając o sprowadzeniu się swoich rodzin do Olsztyna po wojnie. „W społeczności, która dopiero co zapuszcza korzenie, łatwiej być otwartym, łatwiej się nawzajem wspierać” – powiedziała jedna z osób. W Olsztynie mieszka wiele grup mniejszościowych, Romowie są jedną z nich. Są widoczni na ulicach, biorą aktywny udział w tworzeniu kultury miasta. Opowiedziano nam o konfliktach związanych z korzystaniem ze wspólnej przestrzeni miejskiej, o męczącym zachowaniu grup romskich, o przejawach dyskryminacji ze strony grupy większościowej. Ucieszyło nas, kiedy podczas przygotowań do spaceru dzieci romskie z pobliskiego placu, na którym zwykle przesiadują, zaczęły do nas przychodzić i angażować się w podejmowane przez nas działania. Podczas spaceru sąsiedzkiego ważne było to, że Romowie byli gospodarzami, że inni mieszkańcy mogli skorzystać z ich zaproszenia, żeby lepiej poznać ich samych i ich perspektywę.

Nowa Huta

W Nowej Hucie nie znaliśmy nikogo ze społeczności romskiej, nie znaliśmy też Nowej Huty, ani działających tu instytucji. Byliśmy obcy. Miejsce to zostało zaproponowane przez Tomasza Kopera. Romowie w Nowej Hucie pochodzą z grupy Romów Karpackich zwanych Romami Górskimi lub Bergitka Roma. Grupa ta prowadzi osiadły tryb życia co najmniej od XVIII wieku, zatem z doświadczeniem sąsiedztwa spotyka się od dawna. Nowa Huta, obecnie dzielnica Krakowa, to zaprojektowane od podstaw miasto, którego budowę rozpoczęto w 1949 roku. Razem z innymi do budowy kombinatu i miasta przyjechali również Romowie. Każdy czuł się tu obco i swojsko, zawiązały się relacje sąsiedzkie, a z czasem więzi sąsiedzkie. Wszyscy są tu dziś u siebie i wspólnie dzielą historię Nowej Huty.

Dzięki Integracyjnemu Stowarzyszeniu „Sawore”, prowadzonemu przez Marzenę Fraś i Annę Wachowicz z którym współpracowaliśmy przy realizacji projektu, zostaliśmy przedstawieni lokalnej społeczności romskiej. Nasi romscy i nie-romscy rozmówcy wspominali Romów, którzy budowali Nową Hutę i pracowali dla powstającego miasta, romskie zespoły muzyczne, wspólne sąsiedzkie pikniki przed blokami. Podczas projektu ważną była dla nas współpraca z Domem Utopii – Międzynarodowym Centrum Empatii, podejmującym szereg działań sąsiedzkich. To tutaj odbył się finał spaceru i to tu, na wprost wejścia, powstał mural, malowany z uczestniczkami i uczestnikami integracyjnej świetlicy prowadzonej przez Stowarzyszenie „Sawore”. Ten znak sąsiedzki jest obecnie jednym z czterech powstałych w 2022 roku murali w Krakowie objętych pierwszą w Polsce polityką muralową i nadzorem komisji dbającej o jakość tego rodzaju przekazu w przestrzeni społecznej.

Tarnów

Projekt „Sąsiedztwo – moje miejsce na mapie” podsumował udział w XXIII Międzynarodowym Taborze Pamięci Romów, organizowanym przez Adama Bartosza i partnera projektu - Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie. Podczas Taboru odbyła się konferencja osób reprezentujących romską społeczność, zwiedzanie Muzeum Okręgowego w Tarnowie, które od lat bardzo dużo uwagi poświęca Romom. Wraz z uczestnikami Taboru upamiętniliśmy miejsca pomordowanych Romów na Małopolskim Szklaku Martyrologii Romów. Jeden z bloków trzydniowego spotkania poświęcony został naszemu projektowi i działaniom w Olsztynie i Nowej Hucie. Na Tabor przyjechali przedstawiciele naszego norweskiego partnera: Rita Lindanger, Rezan Saleh, Sara Wilhelmsen i Jan Erik Hanssen, którzy przedstawili relacje sąsiedzkie społeczności romskich i nieromskich w Norwegii i na Bliskim Wschodzie, a także wzięli udział w dyskusjach i wymianie praktyk.

Współpraca z partnerem norweskim

Projektowi towarzyszyły cykliczne spotkania online oraz podróże związane z wymianą praktyk z Ritą Lindanger i jej współpracownikami. Rezan Saleh przeprowadziła warsztaty międzykulturowe w Nowej Hucie, Jarosław Siejkowski uczestniczył w spotkaniach z przedstawicielami mniejszości etnicznych w Oslo oraz w wizycie roboczej w Glomdal Museum w Elverum – gdzie istnieje jedyne w Norwegii muzeum Romów. Nasi norwescy partnerzy wzięli aktywny udział w prezentacji projektu i metod pracy podczas Międzynarodowego Taboru Pamięci Romów w Tarnowie.

Mapa: rozmowy, spacer, znak sąsiedzki

Pierwszym etapem naszych sąsiedzkich aktywności były rozmowy z Romami i nie-Romami, które stały się przyczynkiem do refleksji nad wspólną przestrzenią publiczną, nad jakością

relacji z naszymi sąsiadami – mieszkańcami tego samego miasta oraz perspektywami na potencjalną zmianę. Istotne były historie lokalne, osobiste, pisanie własnej historii.

Następnie tekstowo i graficznie opracowane zostały mapy, wybrane zostały miejsca i przypisane do nich historie. Interesowało nas przenikanie się tych samych przestrzeni w historiach romskich z nieromskimi. Czasami widać było wyraźną granicę i dystans między nimi, czasem opowieści były spójne.

Performatywny spacer sąsiedzki według stworzonej mapy kończył proces rozmów z mieszkańcami. Temu spotkaniu romskich i nieromskich rozmówców oraz gości towarzyszyły opowieści, te zaplanowane i te spontaniczne: wielogłosowy dialog na temat wspólnej przestrzeni życiowej. We współpracy z dziećmi i młodzieżą romską zaaranżowane zostały performatywne sytuacje: teatralne, taneczne, filmowe oraz interaktywne gry i zabawy. Całość kończyła rozmowa przy romskim poczęstunku i muzyce.

Chcieliśmy, żeby coś pozostało w przestrzeni publicznej po naszych sąsiedzkich działaniach. W obu miastach był to inny znak sąsiedzki, wybrany poprzez wcześniejszy wywiad środowiskowy. I tak w Olsztynie, na trawniku przed świetlicą Stowarzyszenia „Hitano” zbudowaliśmy z drenianych palet z recyklingu – ławki i stolik z szachownicą i pionkami do gry w warcaby, a w Nowej Hucie, na brzydkiej ścianie garażu na wprost wejścia do Domu Utopii powstał mural z napisem Sąsiedztwo - Nowa Huta - moje miejsce.

Zarówno w Olsztynie jak i w Nowej Hucie Magdalena Krysińska-Kałużna przeprowadziła warsztaty antydyskryminacyjne dla uczniów i nauczycieli.

Podsumowanie

Podczas naszych rozmów okazało się, że wiele miejsc w przestrzeni miejskiej jest dla Romów i nie-Romów wspólnych. Pomimo to wciąż panują stereotypy dotyczące Romów, również te negatywne. Powszechna jest też ciekawość ze strony grupy większościowej, związana z kulturą i obyczajami Romów. Brakuje punktów styku, możliwości spotkań – częściowo jest to spowodowane uprzedzeniami grupy większościowej, a częściowo dystansowaniem się grupy romskiej.

Wiele się jednak dzieje – od końca lat 90., XX wieku w Nowej Hucie romskie organizacje pozarządowe realizowały wiele inicjatyw na rzecz społeczności romskiej. Wielu Romów uczestniczy w społecznym i kulturalnym życiu swojej okolicy. Część z nich, dzięki talentowi i wykształceniu, reprezentuje środowisko ale także swoją miejscowość i kraj – uczestniczy w międzynarodowych sieciach wsparcia i wymiany. Podczas projektu mogliśmy dzięki temu wiele się nauczyć od naszych romskich przyjaciół. Cieszymy się, że nasze dwuletnie działania przyczyniły się do zrobienia kroku w stronę lepszego poznania się i integracji grup romskich i ich nie-romskich sąsiadów.



W wyniku rozmów zebraliśmy materiały, które posłużyły do stworzenia zawartości mapy społecznej.

Rozmowy z różnymi generacjami mieszkańców Olsztyna dotyczyły wspomnień i osobistych historii związanych z miejscem zamieszkania.



Materiały zostały uzupełnione o pochodzącą od różnówców i ich sąsiadów ikonografię, zredagowane w formie mapy.

Spacer sąsiedzki w Olsztynie.

Spacer prowadził nas po śladach pamięci mieszkańców centrum.

Na podstawie tych informacji został wspólnie opracowany scenariusz spaceru sąsiedzkiego.



Spacer zakończył się wspólną biesiadą, muzyką, grami i rozmowami sąsiadów na podwórkach

Wspólnie z dziećmi i młodzieżą z okolicy przygotowaliśmy nasz sąsiedzki mebel – ławkę ze stołem do gry.

Łączących domy romskich i nie-romskich sąsiadów.

W trakcie spaceru przypomniałmy wiele starych i nowych zabaw sąsiedzkich.



Dzięki Nowohucianom współprowadzącym spacer i ożywionym dyskusjom poznajemy tajemnice Nowej Huty oraz społeczną pamięć tego miejsca z perspektywy romskiej i nie-romskiej społeczności sąsiedzkiej.

Spacer sąsiedzki w Nowej Hucie.

Często była to wspólna perspektywa tworzenia razem nowego miejsca do życia.

W spacerze brała udział liczna grupa młodzieży z okolicy.



Naprzeciwko wejścia do Domu Utopii i Teatru Łażnia Nowa na osiedlu Szkolnym znaleźliśmy garaż, który wspólnie postanowiliśmy zamienić w mural – znak sąsiedzkich więzi.

Malowanie muralu odbyło się wspólnie z dziećmi i gośćmi projektu.

Projekt muralu na podstawie opowieści z Nowej Huty zrobiła Iza Kolka.



W trakcie wymiany praktyk z partnerem norweskim odwiedziliśmy organizacje kulturalno-społeczne we Wrocławiu i Nowej Hucie

Dom Utopii
międzynarodowe centrum empatii
Poznaliśmy działania Domu Utopii i uczestniczyliśmy w warsztatach romskiej kuchni

Rezan Saleh zrealizowała warsztaty międzykulturowe dla dzieci i opiekunów w Stowarzyszeniu Sawore
przygotowanych przez Stowarzyszenie Harangos.



Rozmowy dziennikarki Radia Kraków o romskiej Nowej Hucie

Spacer po Nowej Hucie

zakończyliśmy odświeżeniem muralu sąsiedzkiego, warsztatami tańca, muzyką i poczęstunkiem romskiej kuchni w lokalnym wydaniu



Liczne spotkania i rozmowy o Nowej Hucie służyły przywołaniu lokalnej pamięci z zebranych materiałów do Mapy Sąsiedzkiej.

W trakcie warsztatów w Nowej Hucie pracowaliśmy nad przygotowaniem i mapy sąsiedzkiej i spaceru.



W trakcie wymiany partnerskiej odwiedziliśmy Oslo i Elverum gdzie spotkał się z kuratorką ekspozycji romskiej w Glomdalsmuseet.



Odwiedziliśmy miejsca ważne dla lokalnej romskiej społeczności (Tater) w tym dom legendarnej romskiej liderki zwanej Tater Milla



Wraz z norweskimi gośćmi podążaliśmy śladami kolejnej mapy – ścieżkami martyrologii i ludobójstwa Romów w czasie Drugiej Wojny Światowej pielęgowanymi przez naszego tarnowskiego partnera.

Spotkaniom towarzyszyło wiele wydarzeń oraz formalnych i nieformalnych dyskusji.

Odwiedziliśmy stałą ekspozycję romską w Muzeum Etnograficznym w Tarnowie

Mediów, której gospodarzem był Międzynarodowy Tabor Pamięci Romów.

Finałem i podsumowaniem projektu była prezentacja publiczna dla

OBLICZA SĄSIEDZTWA

SPIS TREŚCI

Monika Szewczyk: Wstęp | str. 19

Paweł Lechowski: Paszalipen - sąsiedztwo | str. 20

Brygida Bylicka: „Ja ktoś do ciebie kamieniem, to ty chlebem”.
Refleksje o Romsko-nie romskim sąsiedztwie | str. 23

Sara Wilhelmsen: Długa podróż - od wielobarwności do asymilacji.
Społeczność romska w Norwegii (fragment) | str. 25

Małgorzata Szymczyk-Karnasiewicz: Sąsiedztwo | str. 30

Rezan Saleh: Nieznanie sąsiedztwo.
Romowie na Bliskim Wschodzie | str. 33

Monika Szewczyk: Sąsiedztwo moja przestrzeń | str. 37

Magdalena Krysińska-Kałużna: Zakończenie | str. 40

[wiecej o autorach](#)



mural sąsiedzki - Nowa Huta (grudzień 2022)

Wstęp

Człowiek jako istota społeczna w ciągu swojego życia wchodzi w niezliczone ilości relacji społecznych, pozostając wobec siebie w różnych interakcjach i zależnościach w obrębie danego obszaru. Szczególnym typem relacji międzyludzkich występującym pomiędzy mieszkańcami ograniczonego terytorium są relacje sąsiedzkie. Mogą mieć one charakter pozytywny lub negatywny. Zdarzają się małżeństwa z chłopakiem czy dziewczyną z sąsiedztwa, nawiązują się przyjaźnie na całe lata, funkcjonuje pomoc sąsiedzka itp. W sieci relacji z innymi ludźmi może dochodzić również do sytuacji konfliktowych. To może być zwykła sąsiedzka sprzeczka, problemów może dostarczać uciążliwy sąsiad, konflikty może rodzić pochodzenie etniczne, religia czy orientacja seksualna. Sąsiedztwo tworzy codzienne kontakty, zachowania rytualne, takie jak pozdrowienia, rozmowy o pogodzie, o dzieciach, zwierzętach domowych, nowinach ze świata polityki, gospodarki.

Ludzie mieszkając w niedalekiej odległości od siebie łączą się w systemy wzajemnych powiązań i przynależności. Posiadają jakiś wspólny interes lub poczucie grupowej i przestrzennej tożsamości. Na terenie osiedli można znaleźć wspólne przestrzenie, w których spotykają się sąsiedzi, żeby przez chwilę porozmawiać i spędzić ze sobą czas. Wspólna otwarta przestrzeń sąsiedzka sprzyja nawiązywaniu relacji sąsiedzkich, integracji przy wspólnych spotkaniach czy wymiany doświadczeń w przestrzeni sąsiedzkiej. Wspólną przestrzenią publiczną może być osiedlowy sklep, plac zabaw, ławeczka, wydzielone miejsca do gry w szachy, instytucje kultury, kluby seniorów, kościół itd. Mieszkańcy coraz częściej wyrażają potrzebę wprowadzania zieleni na osiedla i o jej roli w animowaniu życia sąsiedzkiego. Dla współczesnego polskiego sąsiedztwa coraz ważniejsza staje się tożsamość lokalna, przestrzeń osiedla, kwartału, a nawet dzielnicy. Zmiany (np. globalizacja, mobilność) jakie zachodzą w społeczeństwach powodują, że coraz częściej mówiąc o sąsiedztwie mamy na myśli społeczność lokalną. Należy również pamiętać o zróżnicowaniu polskich sąsiedztw w zależności od rodzaju ich zabudowy, historii, typu miejscowości, lokalnych tradycji czy innych cech. Wszystko to sprawia, że sąsiedztwo ma wiele różnych odcieni i jego jednoznaczne opisanie jest praktycznie niemożliwe. Stąd, też w prezentowanych tekstach oddaliśmy głos osobom współpracującym przy projekcie „Sąsiedztwo – moje miejsce na mapie”, aby opowiedzieli o swoim sąsiedztwie - społeczności lokalnej z własnej perspektywy.

Monika Szewczyk

Paszalipen - sąsiedztwo

Istniejące w języku romańi słowa: paszutno, paszutni, paszalipen, to: sąsiad, sąsiadka, sąsiedztwo. Są pochodnymi słowa: pasze - czyli przy, ale mogą oznaczać również blisko, obok, przy, niedaleko, około. Jest trochę dziwne, że słowo paszalipen funkcjonujące wciąż np. wśród Romów w Czechach i na Słowacji, przez Romów w Polsce wyszły z powszechnego użycia i jest ono jakby zapomniane. Romowie co najmniej od XV w. bywają naszymi sąsiadami. Początkowo, przemieszczając się po ziemiach polskich i praktycznie po całej Europie. Wędrujący Romowie chwilowo, okresowo byli sąsiadami. Z upływem czasu, coraz częściej i coraz liczniej osiedlając się, lub będąc wręcz osiedlanymi (w drugiej poł. ubiegłego wieku), stają się naszymi stałymi sąsiadami, z wszystkimi tego konsekwencjami. Zamieszkują w miastach, na osiedlach, w tych samych blokach co nie-Romowie. W miasteczkach, na wsiach sąsiadują przez płot z polskimi domami, zamieszkują te same kamienice.

Co jakiś czas docierają do nas za pośrednictwem mediów informacje o nieporozumieniach i konfliktach sąsiedzkich, również tych pomiędzy nie-romskimi i romskimi sąsiadami. Trudno ocenić ich skalę ponieważ brak jest danych, jak często dochodzi do konfliktów etnicznych oraz jakie są ich przyczyny. Pojawia się pokusa, aby spróbować ustalić (wskazać) okoliczności, czynniki, mogące w większym lub mniejszym stopniu mieć wpływ na romsko-nie romskie relacje sąsiedzkie. To co kreuje nastawienie do siebie obydwu społeczności w najszerszym stopniu są media. Rozpowszechniane przez nie informacje o różnego rodzaju niecnych, często kryminalnych występkach z udziałem romskich sprawców, sprzyjają podtrzymywaniu i przywoływaniu wszelkiego rodzaju uogólnień o Romach i nie zawsze rzetelnych. Wśród polskich mieszkańców nierzadko odżywają przy takich okazjach powszechne uprzedzenia wobec romskich współobywateli i sąsiadów.

W przypadkach dłużej już trwającego sąsiedztwa, oswojenia się z wzajemną bliskością, to nawet jeśli się pojawiają obawy, czy uprzedzenia to raczej nie są uzewnętrzniane i okazywane. Inaczej może być w sytuacji gdy sąsiadami Polaków mają zostać zupełnie nieznani im Romowie. Jeszcze gorzej rokuje sytuacja kiedy sąsiadami stają się Romowie, którzy w jakikolwiek sposób (niekonieczne bezpośredni i osobisty) są związani miejscem i zdarzeniem opisywanym przez media. Jest niemal pewnym, że dotychczasowi mieszkańcy, a niekiedy też władze administracyjne będą się starać, aby do takiego sąsiedztwa nie dopuścić. Przykładem może być sytuacja sprzed kilku lat, gdy ze względu na warunki mieszkaniowe, romska rodzina z Limanowej miała być przekwaterowana do Czchowa. Romowie limanowscy generalnie nie cieszą się pozytywną opinią, mieszkańcy i wójt Czchowa zdecydowanie sprzeciwiali się przyjęciu romskiej rodziny.

Diametralnie odmienną sytuację odnośnie polsko - romskiego sąsiedztwa można było zaobserwować w latach 1978 – 1995 w Krakowie. W kilku mieszkaniach rozrzuconych na terenie miasta, opuszczonych w 1978 r. przez członków cygańskiego zespołu estradowego

„Roma”, niemal natychmiast wprowadziło się kilka spowinowaconych z nimi rodzin romskich. Rodziny te dość szybko zaadaptowały się w nowych miejscach zamieszkania, nawiązując dobrosąsiedzkie kontakty z większością najbliższego otoczenia, lub też pozostając z nimi w neutralnych, obojętnych, ale bezkonfliktowych relacjach. Zbieg okoliczności spowodował że, praktycznie od samego początku, niemal uczestnicząc mogłem obserwować ten proces.

Poznając bliżej romskie rodziny, przysłuchując się sąsiedzkim polsko - romskim rozmowom, słuchając uwag, a także komentarzy Romów już w ich własnym gronie na temat polskiego sąsiedztwa, można było dostrzec (zauważyć) okoliczności sprzyjające sąsiedzkiej integracji. Przede wszystkim polscy lokatorzy, zarówno ci z osiedli mieszczących się na peryferiach, jak i z kamienic w centrum miasta, mających już wcześniej za sąsiadów Romów wydawali się bardziej odporni na obiegowe, negatywne opinie. Należy jednak uwzględnić również fakt, że członkowie zespołu „Roma” byli nie do końca reprezentatywnymi przedstawicielami romskiej społeczności. Wprawdzie bywały to rodziny kilkupokoleniowe (dziadkowie, rodzice, dzieci), ale najczęściej z jednym, dwojgiem małych dzieci, a nie z całymi, mniej lub bardziej niesfornymi ich gromadami. Było to istotne, uwzględniając fakt, że bardzo często to właśnie zachowanie kilku lub kilkunastoletnich dzieci bywa zarzewiem międzysąsiedzkich konfliktów, nawet wewnątrz romskich zbiorowości, a tym bardziej na styku z nie-romskim otoczeniem. Istotną okoliczność stanowił już sam fakt, że były to pojedyncze rodziny wśród o wiele liczniejszej zbiorowości polskiej.

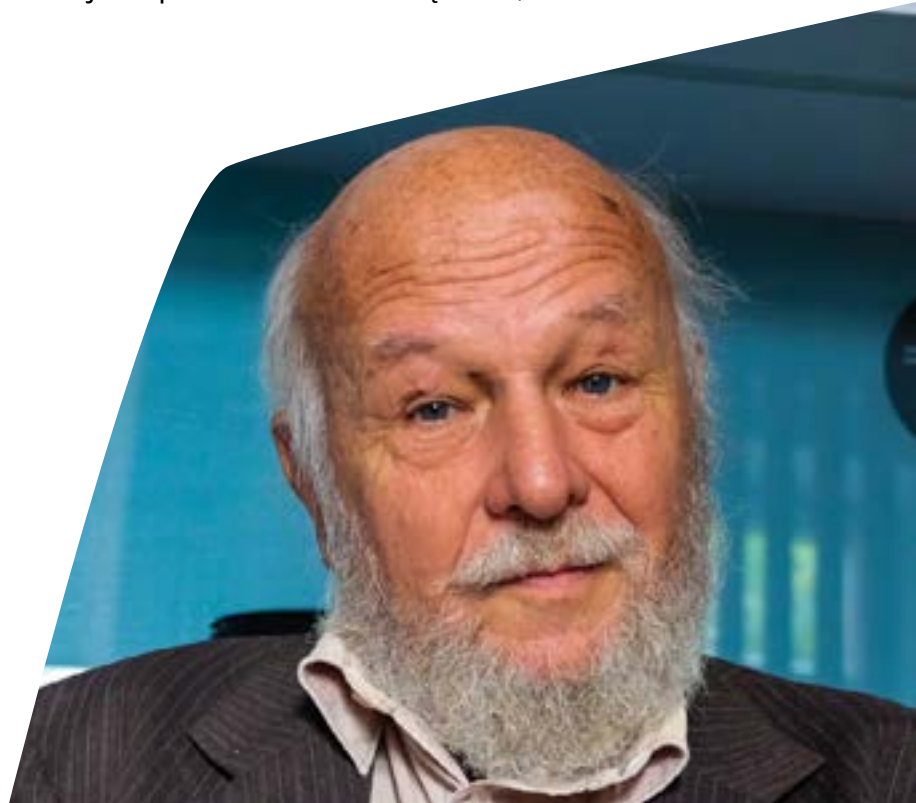
Z wypowiedzi i wspomnień polskich mieszkańców bynajmniej nie wynikało, że było to idealne sąsiedztwo. Rodziny romskie odwiedzane były przez swoich licznych krewnych, zdarzały się głośnie, niekiedy całonocne, imprezy i uroczystości rodzinne. Wszystko to miało się jednak mieścić w możliwych do przyjęcia granicach wzajemnych sąsiedzkich uciążliwości, niezależnych od etnicznego pochodzenia. Pojawienie się w tych okolicznościach nowych romskich lokatorów nie wywoływało żadnego szoku ani widocznych obaw wśród polskich sąsiadów. Tym bardziej, że w niektórych przypadkach, nawiązując kontakt z przybyszami, nie od razu mieli świadomość ich romskiego pochodzenia. Rodziny, których powierzchowność nie wskazywała jednoznacznie i wyraźnie, że są Romami, początkowo starały się utrzymywać swych sąsiadów w nieświadomości tego. Nierzadko, na początku zamieszkiwania w nowym miejscu, przed mającymi nastąpić spotkaniami z polskimi sąsiadami, usłyszeć można było wzajemne upomnienia i przestrogi: *ća na vaker paszo Gadzie romanes* (tylko nie gadaj przy Gadziach w Romani).

Po krótszym lub dłuższym (zazwyczaj jednak krótszym) czasie, rodzina ulegała „zdemaskowaniu”, co w praktyce nie miało wpływu na wzajemne relacje. W kontekście omawianej sytuacji istotnym może być, też to, że „zmiennicy” Romów z zespołu „Roma” to rodziny od pokoleń już osiadłe. Do Krakowa przybyli bezpośrednio z wiejskich osad (Jabłonka, Szczawnica), jak też z miast (Nowy Sącz, Tarnów), którzy mieli już doświadczenie bliskich, sąsiedzkich relacji z Polakami. Bardzo istotnym czynnikiem wpływającym na relacje sąsiedzkie między Romami i Polakami dochodziło (dochodzi) w obszarze szeroko rozumianych wzajemnych interesów.

Przykład na to dostarcza realizowany od roku 2001 Rządowy Program Na Rzecz Społeczności Romskiej. W ramach Programu zaczęły się pojawiać projekty remontów i waloryzacji mieszkań romskich. Na osiedlach i w budynkach zamieszkiwanych wspólnie z polskimi rodzinami, niemal natychmiast pogorszyły się wzajemne relacje. Nie-romscy mieszkańcy poczuli się gorzej traktowani, wręcz dyskryminowani, w stosunku do ich romskich sąsiadów. Dopiero przyjęcie zasady, aby podejmować kompleksowe remonty całych budynków, wszystkich mieszkań, zarówno romskich i nie-romskich, załagodziło te animozje, a romskie rodziny stawały się wręcz pożądanymi sąsiadami.

Inny przykład świadczący jak bardzo interes, niekoniecznie rozumiany w kategoriach materialnych, ekonomicznych, może determinować postępowanie i odstępstwo od uznawanych wartości, dostarcza wydarzenie z Rumunii z lat 90-tych ubiegłego wieku. Prasa polska zamieściła wówczas informację o antyromskich, agresywnych, zmierzających do pogromu, wystąpień mieszkańców jednej z rumuńskich wsi, wobec ich romskich sąsiadów z pobliskiego osiedla. Tego rodzaju zajścia nie były w tym czasie w Rumunii czymś wyjątkowym.

Wyjątkowym okazał się fakt, że w zajściach tych, po stronie agresywnych, rumuńskich mieszkańców wsi, opowiedzieli się czynnie przedstawiciele romskiej społeczności Ursarów (niedźwiedników). Interes polegający na zapewnieniu sobie bezpieczeństwa i możliwie bezkonfliktowego sąsiedztwa, nawet kosztem swoich rodaków, okazał się w tym przypadku silniejszy od romskiej solidarności. Z podanych przykładów wnioskować można, że wpływ na relacje sąsiedzkie mają różne czynniki. Sąsiedztwo w niniejszym tekście nie dotyczy tylko relacji polsko-romskich, ale jak wskazałem również romsko-romskim. Niezaprzeczalnie ważne jest wzajemne poznanie i rzetelność informacji podawanych przez media, które traktować będą zachodzące zjawiska w społeczeństwie jako problem do rozwiązania, a nie tanią sensację.



Paweł Lechowski, fot. Iza Kolka

Brygida Bilicka

„Jak ktoś do ciebie kamieniem, to ty chlebem”. Refleksje o romsko-neromskim sąsiedztwie.

Razem z moimi przyjaciółmi brałam udział w projekcie, który dotyczył sąsiedztwa, spotkań i działań prowadzonych z bliższymi i dalszymi sąsiadami. Z naszym projektem wyszliśmy na ulicę. Trochę się stresowałam, nie wiedziałam, jak zachowają się ludzie, ale było to bardzo ciekawe przeżycie „z dreszczykiem” emocji i ostatecznie byłam bardzo usatysfakcjonowana. Może nie wszyscy od razu zrozumieli sens i cel projektu, ale ludzie, którzy się pojawili na spacerze kończącym nasze działania, byli wspaniali. Współpracowali z nami świetnie, rozmawiali i odpowiadali na pytania o swoje doświadczenia związane z sąsiedztwem. Można było odczuć, że łączą nas więzy, które tworzą wspólnotę. To jest właśnie takie sąsiedztwo - ta cała atmosfera, ludzie. Projekt pozwolił nam zatrzymać się na chwilę i zastanowić nad znaczeniem sąsiedztwa w naszym codziennym życiu – tutaj w Olsztynie. Chciałbym się podzielić moim refleksjami związanymi z sąsiedztwem.

Wychowałam się w Olsztynie. Na co dzień nie odczuwam silnej presji związanej z moją romską tożsamością. Z dzieciństwa pamiętam, że bawiłam z dziećmi w podchody albo w sklep. Do dzisiaj mam koleżanki z dzieciństwa. Nie odczułam, żeby ktoś się ode mnie odsuwał. Choć pewnie czasami tak było, że komuś zdarzało się mówić na przykład: „Nie przyprowadzaj Romów do domu”. Ale dzieci, z którymi się bawiłam, po prostu nie dawały mi tego odczuć. Olsztyn jako miasto jest dobrym miejscem do życia i nie zamieniłabym go nigdy na żadne inne. Może dlatego, że tutaj mieszkają ludzie, którzy pochodzą zewsząd, nie ma wyraźnego rozróżnienia na „swój i obcy” i może dlatego tak się wszyscy dobrze rozumiemy. Mieszkańcy Olsztyna pochodzą z Litwy, z Rosji, jest dużo Tatarów, oczywiście jest też dużo Romów, Ukraińców, trochę Niemców.

W przeważającym stopniu Romowie w Olsztynie mieszkają dzięki mojemu teściowi - Zbigniewowi Bilickiemu. To on założył pierwszą w Olsztynie spółdzielnię kotlarską, to tutaj też Romowie zaczęli uczęszczać do szkół. Najpierw stacjonowali w lesie w obrębie miasta i w końcu tu się osiedlili, bo mój teść doprowadził do tego, że w Olsztynie wybudowano pierwsze mieszkania dla Romów.

Tak więc wszystko tak naprawdę zaczęło się od mojego teścia. Zaczął organizować miejsca pracy i nakłaniać romskich rodziców, żeby wysyłali dzieci do szkół. Ludzie w Olsztynie, jak opowiadał mi dziadek i mój teść, zawsze byli przyjaźnie nastawieni do Romów. Nigdy nie mówili, że pod tym względem było tu źle. Co jeszcze przyciągnęło Romów właśnie tutaj? Dziadek mówił, że zachęcającym powodem do osiedlenia się Romów w Olsztynie było piękno przyrody i jeziora – bliskość natury. Zbigniew Bilicki założył romski zespół muzyczny i ten zespół grał bardzo długo. Razem z moim teściem w zespole grał mój ojciec. Obecnie zespół jest prowadzony przez mojego szwagra Rolanda Bilickiego. Mój ojciec, Adam Fedorowicz, założył zespół Elita i w końcu Hitano. Hitano istnieje już od 35 lat i gra w nim już czwarte

pokolenie. Mój ojciec organizował koncerty – ale nie tylko. Kiedy były organizowane zbiórki dla potrzebujących nasz zespół zawsze brał w nich udział. Przyłączaliśmy się do akcji Jerzego Owsiaaka – Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Co roku uczestniczyliśmy w artystycznym lecie w olsztyńskim amfiteatrze. Wstęp był wolny. Mieszkańcy Olsztyna przychodzili nas słuchać. Mieliśmy poczucie wspólnoty. Przychodziło na te koncerty bardzo dużo przyjezdnych osób. Zespoły przedstawiały swoją kulturę, swój śpiew, nowe aranżacje znanych melodii. I tak naprawdę w Olsztynie ludzie są przyzwyczajeni do naszego zespołu Hitano, ale również dlatego, że ojciec bardzo dużo zrobił dla naszego miasta, jeżeli chodzi o sprawy kulturalne.

Mój tato mówi, że te czasy przejściowe pomiędzy życiem taborowym, a osiedleniem się były trudne, szczególnie dla wspólnoty romskiej. Jednak, z tego co opowiadali dziadkowie, to oni nigdy nie chcieliby tego życia taborowego zamienić na inne. I ja ich doskonale rozumiem, bo człowiek, który nie jest tłamszony, jest wolny, czuje się wolny. I chyba cieszę się, że nie mamy swojego kraju. Znaczą się - państwa. Bo i co z tego? Każde państwo się zbroi. Kłócą się o wszystko. A Romowie - społeczność, jako naród z nikim - się nie kłócą, nie zbroją się. Mają święty spokój.

A wracając do sąsiedztwa. Tu najważniejsi są ludzie, bo bez ludzi nie ma sąsiedztwa. Jak sąsiad - człowiek, którego nazywasz sąsiadem - to jest po prostu dobry człowiek, to możesz liczyć na niego w jakiś sposób. Ja na moich bliskich sąsiadów mogę liczyć zawsze. Te najprostsze relacje są niezwykle ważne. Mieszkają nad nami i pod nami. I na przykład moja sąsiadka schodzi z góry, mówi: „Brygida, czy ja mogę u ciebie na strychu schować rowery?” Mówię jej: „Nie ma problemu”, i daję jej klucz zapasowy. Sąsiad z dołu przychodzi i mówi: „Wiesz, byłem na grzybach, zebrałem dużo grzybów - kań. Zostawiam tutaj, dla twojego taty”. Jak ja zrobię jakąś zupę czy sałatkę, też się dzielę. I to jest właśnie chyba to sąsiedztwo. Tak myślę. Jeżeli ktoś pytałby o rozgraniczenie na Romów i gadziów, to z mojej perspektywy nie ma to wielkiego znaczenia. U nas w domu nie ma w tym kontekście rozgraniczenia na „my i oni” - tylko u nas jesteśmy razem. Ja tego nie rozgraniczam, ani mój ojciec. Nie cierpię rozgraniczania. My - oni? Dla mnie to jest jedność. Jeżeli ktoś jest dobrym człowiekiem, czy jest ważne kim on jest? Powiem tak, gdyby tak człowiek do każdego miał stosować rozgraniczenia, to by musiał zostać pustelnikiem. Sądzę, że trzeba kochać ludzi, mieć czyste serce, być otwartym. A ludzie często nie są otwarci, w większości są skryci i to ich blokuje na różny sposób. Czasami po prostu boją się mówić prawdę, bez ubierania jej w ładne słowa. To zależy od nas. Od nas zależy, czy sąsiedztwo jest dobre do życia czy nie.

Jeśli ja nie będę dobrym człowiekiem, to myślicie, że sąsiad będzie dobry? No, nie. Moja prababcia zawsze powtarzała: „Jak ktoś do ciebie kamieniem, to ty chlebem”. Jeżeli jest potrzebna pomoc, czy to dla innych, czy dla mnie, to idę. Nie wstydzę się o tę pomoc prosić. Na przykład poszłam do mojej sąsiadki latem, która właśnie robiła soki z malin, żeby kilka odkupić, dla mojego wnuczka, bo był przeziębiony, a ona powiedziała, że absolutnie nie są na sprzedaż - po prostu dała mi je dla wnuczka. Myślę, że kiedy człowiek jest właśnie taki prostolinijny, szczerzy i dobry, to ludzie go nie odtrącają. Wręcz przeciwnie.

Czy są jakieś cienie? Tak – wiele. I o trudnych sprawach nie zawsze chce się słuchać. Wiadomo, bywa i tak, że jak się idzie do sklepu robić zakupy i rozmawia po romsku, to ludzie podejrzliwie się patrzą, słuchają. Czy mi to przeszkadza? Nie zwracam na to uwagi. Po prostu sobie myślę, że ten człowiek się odsuwa, bo choć nie jest tego świadomy, myśli stereotypami. Zakłada pewnie, że albo go okradną, albo nie wiadomo co.

Na przykład, jeżeli jest 11 listopada, Święto Niepodległości, to często nasze chłopaki po prostu nie wychodzą, bo zdarza się, że ich zaczepiają. Lepiej nie wychodzić wtedy na dwór. To smutne, jak trudno czasami lepiej się poznać i zrozumieć.

Ciągle za mało się o tym mówi, ale społeczność romska na tych terenach doświadczyła wiele złego z rąk hitlerowców podczas II wojny światowej. Moja rodzina, też. To trudne tematy do rozmowy. Wiem, że członkowie mojej rodziny byli w getcie w Łodzi i uciekali z tego getta. Większość z nich nie przeżyła. I jak mawiała moja mama, to zostaje na całe życie w środku. Choć staramy się żyć normalnie, uśmiechać się to jednak mamy to w środku. Powiem wam tak, nie potrafię czuć nienawiści. Czasami jest mi przykro. Chciałam Wam tylko powiedzieć, że przez to, co się stało wtedy z Romami, wielu rodzinom pozostała taka ryna w sercu. To się niby goi, ale nigdy nie zagoi. Dobrze, żeby nasi Sąsiedzi to zrozumieli.



Najważniejsze żeby być zdrowym i nie myśleć dużo o pieniądzach, bo można zwariować. I mieć czyste serce, czego wszystkim życzę.



Finale spaceru sąsiedzkiego w Olsztynie (sierpień 2021),
fot. Michał Kupisz

Sara Wilhelmsen

Długa podróż - od wielobarwności do asymilacji. Społeczność romska w Norwegii

Historia

Ludność romska w Norwegii nazywa się „Tater” lub „travellers” („Wędrowcy”). To jedna z pięciu mniejszości narodowych, zamieszkująca Norwęgę od XV wieku. Władze norweskie stosowały bardzo ostrą politykę asymilacyjną wobec Romów, nie uznając ich języka, kultury oraz zmuszając do rezygnacji z wędrownego stylu życia.

W 1897 roku powstała Norweska Misja dla Bezdomnych, zwana „Misją”. Była to organizacja prywatna ze wsparciem władzy państwowej. Powodem założenia Misji była chęć pełnej asymilacji grupy Tater do kultury i społeczeństwa norweskiego oraz do ochrony dzieci przed wędrownym życiem. Odpowiedzialność za politykę asymilacji społeczności romskiej powierzono Ministerstwu Kościoła i Edukacji.

W 1908 roku powstała kolonia pracy „Svanviken”, w której osiedlano całe romskie rodziny, aby nauczyły się żyć i postępować tak jak „prawdziwi Norwegowie”. Choć oficjalnie określano te przesiedlenia jako dobrowolne, to jednak tym którzy się opierali, groziło odebranie dzieci przez Misję. W koloniach zabronione było mówienie w języku romskim, uprawianie tradycyjnego rzemiosła, noszenie kapeluszy itp. W każdą niedzielę obowiązkowo odbywały się nabożeństwa, a wieczorem szkoła dla dorosłych, gdzie uczyli się jak trzymać filiżankę z kawą. W sumie było to poniżające, upokarzające i nastawione na kontrolę zachowań. Kolonia ta została zamknięta dopiero w 1989 roku. Wiele dzieci zostało odebranych rodzicom i umieszczonych w domach dziecka lub u rodzin zastępczych, gdzie dorastały nie wiedząc nic o swojej biologicznej rodzinie i pochodzeniu. Rodzice nie byli informowani z kim i gdzie dzieci przebywały, a wiele z nich nigdy więcej się nie spotkało, taki też był cel Misji, która twierdziła, że każde dziecko pozostające w rodzinie Wędrowców, jest dzieckiem straconym. W latach 1897-1989 odebrano rodzicom około 1500 dzieci, co stanowiło 30% ówczesnej populacji Romów.

W 1934 roku ustanowiono prawo pozwalające na sterylizację dobrowolną, jak i przymusową. Szacuje się, że w latach 30. do 70. XX wieku ponad 300 romskich kobiet zostało wysterylizowanych, w tym prawie 40% matek w samym Svanviken, przy czym niektóre dopiero po latach dowiedziały się, że pod pozorem przeprowadzania badań ginekologicznych odebrano im prawa reprodukcyjne. W 1951 roku zabroniono im hodować konie.

Wędrowcy obecnie

Dzisiejsza populacja norweskich Romów szacowana jest na około 2000 do 10 000 osób. Wiele z nich nadal pracuje w tradycyjnych zawodach, zajmując się dekarstwem, sprzedażą i rękodziełem. Większość prowadzi osiadły tryb życia, ale są i tacy którzy jednak wciąż podróżują wozami kempingowymi lub kamperami. Niestety, wiele uprzedzeń wobec nich jest wciąż żywych. Odmawia się im miejsca na postój lub przepędza z pól kempingowych. Nadal bywają oskarżani o nieuczciwość, a wielu ma problemy ze znalezieniem pracy. Przykładowo, w 2016 roku jednemu z członków mojej rodziny odmówiono pracy w charakterze taksówkarza ze względu na pochodzenie etniczne. W wiadomości SMS wyraźnie napisano, że „to nie ty jako osoba, ale fakt, że jesteś {wędrowcem}” jest powodem odrzucenia aplikacji. Według raportu z badań Norweskiego Instytutu Praw Człowieka na temat postaw wobec ludności rdzennej i mniejszości narodowych, 9 na 10 osób nigdy nie uczyło się o mniejszościach narodowych w szkole, pomimo tego, że grupy te zamieszkują Norwegię od 1500 roku. Bardziej zaawansowane badania wskazują zaś, że 19% populacji większościowej zaobserwowało mowę nienawiści wobec Żydów, 12% wobec ludności romskiej Tater i 10% wobec Romów w ciągu ostatniego roku. Ponad połowa osób postronnych nie zrobiła nic, aby pomóc pokrzywdzonym.

Skøyerstaten Teater

Skøyerstaten Teater to grupa teatralna i organizacja non profit, której celem od 2016 roku jest ochrona i upowszechnianie dziedzictwa romskiego w Norwegii, poprzez działania teatralne i wydawnicze, seminaria, przedstawienia szkolne i koncerty. Istotnym elementem działalności jest podkreślanie, że Romowie/Tater są częścią społeczeństwa norweskiego od XVI wieku i wspólnie z norweskim chłopstwem, poprzez materialną i niematerialną wymianę kulturową - przyczynili się do wzbogacenia, a także do rozwoju społeczeństwa norweskiego. Tater byli wykwalifikowanymi rzemieślnikami, przedsiębiorcami, muzykami i sprzedawcami, którzy przybywając z innych kontynentów przywozili ze sobą towary i wiekową kulturę, z własnym językiem, tradycjami i wartościami. Podkreślamy, że posiadamy bogate, choć ukryte dziedzictwo kulturowe, które teraz chcemy szerzej pokazywać.

Naszym celem jest:



- *Przyczynić się do zachowania, kontynuacji i wyeksponowania dziedzictwa kulturowego społeczności Tater.*
- *Przyczynić się do podniesienia statusu i uznania dla grupy.*
- *Przyczynić się do zwiększenia wiedzy o mniejszości w całym społeczeństwie.*

Mój ogień

Spektakl teatralny Skøyerstaten Teater został wystawiony w Riksscenen w Oslo, Glomdalsmuseet w Elverum i Teatrze Innlandet w Hamar. Przystawienie to ukazuje historię Jenny Emilie Pettersen (1886-1976), zwaną też m.in. Tater-Milla, która była przywódczynią. Kobieta, która wyprzedzała swoje czasy. Była głosem swojego ludu, reprezentując jego wyjątkową dumę, wolność i moc. Była to moja praprababcia. Ten performance oparty jest na książce „Tater-Milla, córka Stor-Johana” autorstwa Dagfinn Grønset oraz na opowieściach ostatniego pokolenia podróżujących Taterów. Projekt rozpoczęłam w 2016 roku, aby zachować i kontynuować to dziedzictwo poprzez barwną i autentyczną inscenizację ich życia. Poprzez wizualne przedstawienie barwnej kultury ludu wędrownego, tajemnych historii i mocno zaakcentowanego aspektu walki o wolność, przy akompaniamencie tradycyjnych pieśni Tater i z wykorzystaniem osobistych doświadczeń, po raz pierwszy historia Tater-Milli została opowiedziana ze sceny teatralnej.

Obelisk upamiętniający „króla Taterów” Stor-Johana

W 2022 roku odsłonięto pomnik „króla” Taterów, Stor-Johana. Pracowaliśmy nad tym projektem od wiosny 2020 roku. Zorganizowaliśmy prawdopodobnie pierwsze romskie nabożeństwo w Norwegii, z księdzem i przedstawicielami zarówno rządu i społeczności romskiej. Jest to nasz wkład w ochronę kultury i w proces pojednania między społeczeństwem norweskim, a mniejszościami. My, którzy zainicjowaliśmy ten projekt, jesteśmy trzecim pokoleniem potomków Stor-Johana. Byliśmy zaskoczeni, kiedy dowiedzieliśmy się, że tak znacząca postać nie ma żadnej materialnej spuścizny, która odpowiadałaby funkcji i roli, jaką pełnił, zarówno dla Tater jako grupy, jak i biorąc pod uwagę status, jaki miał w lokalnej społeczności, a który żyje w niej do dziś. Pomyśleliśmy, że wzniesienie pomnika upamiętniającego dumnego przedstawiciela naszej grupy na terenie cmentarza będzie ważnym symbolicznym uznaniem dla wszystkich Tater, a także dla Kościoła i państwa. Jest to akt, który symbolicznie przyznaje godność tym, którzy zostali pochowani poza jego murami, ponieważ w swoim czasie nie byli oni uznani za tego „godnych”, ze względu na przynależność do „gorszej rasy” – i którzy przez kilkaset lat byli prześladowani przez państwo i Kościół.

Nie możesz mnie wymazać

Projekt „Nie możesz mnie wymazać” dotyczy polityki asymilacji i przybiera formę performansu. W tym celu wykorzystujemy plan jednego z domów z kolonii robotniczej Svanviken, aby skupić się na poniżającej i nieudolnej polityce. Plan jest pod wieloma względami symbolem całej polityki. Cztery ściany miały zapewnić spokój podróżującym. Kultura koczownicza miała zostać zniesiona. Do rysowania domu używa się maszyny do znakowania na kółkach, podobnej do stosowanych do oznaczania boisk do piłki nożnej. Znakowanie wykonywane jest tymczasowym pigmentem, który zmywa się po 2-3 opadach

deszczu. Fakt ponownego rozmycia obrazu daje skojarzenia z tym, jak z czasem zaciera się historia i wiedza o tym, co się tam wydarzyło. Rysujemy to wciąż na nowo by próbować utrzymać świadomości historii, aby przypomnieć nam, że nie wolno o tym zapominać. Jest to akt symboliczny. Poprzez filmowanie tego aktu w różnych porach roku i różnych warunkach atmosferycznych, podkreślamy, że czas wymazuje historię, ale też to, że nie wolno dopuścić, aby została zapomniana.

[Link do filmu dokumentującego performansu: „Nie możesz mnie wymazać”](#)

Droga przed nami



Co stanie się z kulturą i historią romską na terenie Norwegii w przyszłości, jeśli nie będziemy o nią aktywnie dbać?

Obecnie trwa proces pojednawczy między Romami a całym społeczeństwem. Tater doczekali się publicznych przeprosin - zarówno od państwa, jak i Kościoła - oraz zbiorowego funduszu składającego się z milionów koron. Ale nasz lud jest ogromnie podzielony, a przeciętny człowiek tak naprawdę nie wie, kim jesteśmy. Wydarzenia z przeszłości, które według Konwencji Ludobójstwa FNS czynią Norwegię winną ludobójstwa wobec Romów i są określane jako jeden z najmroczniejszych rozdziałów w jej historii - stanowią tylko nieobowiązkowy element programu nauczania w norweskich szkołach podstawowych. Uznani historycy kultury na poziomie uniwersyteckim nie rozróżniają Romów/ Cyganów od Taterów. Patrząc z tej perspektywy wydaje się, że historia naszego narodu zmierza ku zapomnieniu. Ale nasza kultura wciąż żyje i wielu z nas angażuje się w kontynuację jej dziedzictwa. Można stwierdzić, że coraz więcej osób jest dumnych ze swojego pochodzenia i nie chce już ukrywać swej tożsamości. Uważam więc, że jest nadzieja na przyszłość, ale przed nami jeszcze długa droga.

Tekst powyższy w całości będzie można przeczytać w czasopiśmie „Studia Romologica” 15/2022.

Za udostępnienie tekstu dziękujemy Komitetowi Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej w Tarnowie.

Sąsiedztwo

O sąsiedztwie powstało wiele opracowań naukowych, tymczasem każdy i każda z nas ma swoje doświadczenia bycia sąsiadem, sąsiadką. A co, jeśli w naszym sąsiedztwie działa instytucja kultury, która stara się „wchodzić” w relacje z najbliższą okolicą, czy taki eksperyment w tkance miejskiej zdany jest na powodzenie i co za tym stoi?

„Chyba każdy przyzna, że lepiej być takim sąsiadem, którego samemu by się chciało mieć za sąsiada... Być sąsiadem wielkiego formatu to jest to!”. Myślę bardzo często o tych zdaniach ze wstępu do „Wawerskiego przewodnika sąsiedzkiego”, którego zdaje się jedyny krakowski egzemplarz posiadam - jak weszłam w jego posiadanie o tym później. Ta zielona trzydziestopięciostronicowa książeczka trafiła do Krakowa z ...Urzędu Miasta st. Warszawy. I jest mi szalenie miło, że w rozdział trzecim zatytułowanym „Dobre praktyki - co już działa i inspiruje” obok warszawskich Inicjatyw Lokalnych autorzy wymieniają Inicjatywę Lokalną, przy której miałam przyjemność współpracować ze Stowarzyszeniem Złota Jesień Hutnika. O tej inicjatywie przeczytacie na ich fejsbukowym profilu. Inicjatywa członkiń i członków Stowarzyszenia wydaje się potwierdzać tezę, że więzi byłych pracowników Kombinatoru Metalurgicznego oraz mieszkańców i mieszanek Nowej Huty mogą być fundamentem dla wspólnych działań społecznych seniorów i senierek.

Teatr - przestrzeń praktykowania dobrego sąsiedztwa

Nowa Huta to wyjątkowa dzielnica, z niełatwą przeszłością i ciekawą przyszłością, gdzie dobitnie widać wymianę pokoleniową, gdzie w cenie są dobrzy sąsiedzi, gdzie stawia się na budowanie dobrosąsiedzkich relacji i gdzie w dawnej hali maszyn Technikum Mechanicznego działa Teatr Łaźnia Nowa. W 2004 r. Bartosz Szydłowski zainicjował projekt pt. „Mieszkam tu”, którym zachęcał mieszkańców Nowej Huty do przyniesienia do łaźni przedmiotów, które mają dla nich szczególne znaczenie. Rok później Jacek Papis przygotował spektakl „Mieszkam tu”, składający się z pięciu jednoaktówek, dla których źródłem inspiracji były opowieści mieszkańców dzielnicy. Tego samego roku odbyła się premiera spektaklu „Edyp. Tragedia sentymentalna z Nową Hutą w tle”. Scenerię dla niego stanowiło nowohuckie podwórko a na scenie oprócz profesjonalnych aktorów – pojawił się chłopak z pobliskiego ośrodka wychowawczego, wcielając się w rolę Koryfeusza, i chór aktorów amatorów z Nowej Huty – napisała we wspomnieniach Małgorzata Wach – kuratorka wystawy „Przeszłości to dziś, tylko cokolwiek dalej” (tytuł pochodzi z wiersza C.K. Norwida pt. Przeszłość).

Teatr od samego początku nowohuckiego etapu (po łaźni nastała Łaźnia Nowa) starał się być sąsiadem na miarę XXL dostrzegając grupy etniczne. Również piętnaście lat temu na deskach industrialnej łaźni odbyła się premiera przedstawienia „Krwawe Wesele – Muzyczna opowieść o cygańskim sercu”. Baśniowe tony hiszpańskiej poezji Lorci przeplatają się tu z muzyką graną na żywo przez nowohuckich Romów z zespołu Kałe Jakha (Czarne Oczy)

Zenona Bołdyzera w składzie: Franciszek Gabor, Zbigniew Gabor, Vasyle Ghiocel, Stefan Ghiocel. W przedstawieniu występuje również romski pieśniarz z Augustowa – Adam Kozłowski, który swym fenomenalnym głosem urzekł już niejednego widza. Intrygująca scenografia, ptasia konwencja oraz barwne kostiumy tworzyły niesamowitą atmosferę bajkowego lasu, w którym spotykają się ptaki – zakłęte dusze nieżyjących już ludzi. Nad grobem nieszczęśliwie zakochanego Roma wspominają miłość, która doprowadziła do tragedii. Spektakl prezentowany był m. in. w Legnicy na zaproszenie Teatru im. Modrzejewskiej podczas I Festiwalu Miasto, w Olsztynie na zaproszenie Teatru im. Jaracza podczas Olsztyńskich Spotkań Teatralnych oraz w Chorzowie na zaproszenie Teatru Rozrywki. Bartosz Szydłowski o wyreżyserowanym spektaklu tak napisał:



Ten spektakl powstawał z nasłuchiwania magicznych znaków, które stawały się naszymi drogowskazami w poszukiwaniach i inspiracjach.

Najpierw nowohucki zespół Kałe Jakha. Podglądałem ich na próbie w NCK-u, rozmawiałem z ich szefem Zenonem Bołdyzerem. To były spotkania pełne niewiadomych. Założyłem pracę z nowohuckimi Romami bez pewności, czy do niej dojdzie. Spotkaliśmy się na płaszczyźnie zawodowej. Dobrzy muzycy, określone oczekiwania reżysera i aranżera. Konkretnie i bez sentymentów.

Potem spotkanie z Adamem Kozłowskim – głównym śpiewakiem – naszym Mulo, naszym księżcem. Pojechaliśmy na Tabor Pamięci. To był gest solidarności z losem cygańskim. Nad mogiłą kilkudziesięciu Romów, usłyszałem pieśń, która rozgoniła pochmurne niebo i obudziła wiatr. W krótkim podkoszulku, białych adidasach śpiewał Adam. Rom z Augustowa. Wszyscy poczulśmy, że to zrzącenie losu. Zagadałem go i zaprosiłem do projektu. Adam spędził z nami w Nowej Hucie cały miesiąc. Śpiewał non stop, na scenie, poza sceną, na próbach, w pokoju hotelowym. Śmialiśmy się, płakaliśmy.

Dom dla artystów i mieszkańców

W 2015 roku Teatr Łąźnia Nowa znowu zaskoczył nowatorskim podejściem do pracy z i dla mieszkańców dzielnicy Nowa Huta. Ogłosił nabór do szkoły Łąźnio-aktywnych. „Każdy mógł się zgłosić. Ważny był pomysł, ale i chęć rozwoju, bo Łąźnio-aktywni to nie tylko program pod hasłem „Przyjdź i zrób swój projekt”, ale bardziej „Poznaj siebie, zrealizuj swoje przedsięwzięcie, zrób coś nowego” – wyjaśniała w rozmowie dla Gazety Wyborczej Agata Otrębska, trenerka, coach i organizatorka łąźniowej szkoły liderów.

W tejże szkole Łąźnio-aktywnych rozpoczęłam moja życiową przygodę z aktywizmem miejskim, z fotografii dokumentalistyki przeobraziłam się w aktywną mieszkankę dzielnicy. Stało się dokładnie ze mną to, co przepowiedział Bartosz Szydłowski, szkoła zaktywizowała ukrytą we mnie energię, a poprzez warsztaty Teatr pomógł im wybudzić zahibernowane umiejętności.

Bardzo szybko po ukończeniu szkolenia zadebiutowałam na scenie aktywistycznej. I nie sama, lecz wspólnie z innymi uczestnikami i uczestniczkami szkoły Łaźnio-aktywnych. I jestem z tego bardzo dumna! Podobnie jak z muralu, który zmalowali mieszkańcy i mieszkanki osiedla Centrum D razem z liderkami 60+ co pokazało, że wśród społeczności nowohuckiej są ludzie z energią do zmian. Dostałam impuls od Łaźni i on stale pączkuje, a to w oddolnych dziaaniach takich jak „Malujemy ławeczkę” czy „Odkupiamy Spacerową”, albo bardziej rozbudowanych inicjatywach w ramach między innymi Programu Małopolska Lokalnie - „Święto alei Artystów”, a ponadto w działaniach projektowych w organizacjach pozarządowych: Fundacji Ukryte Skrzydła (Centrum Aktywności Seniorów), Funduszu Partnerstwa (kawiarenka naprawcza, NH-rewizje i inne) i Kultura i Miejsce (Nowohuckie Pogotowie Szyldowe) i wreszcie w akcjach ogólnopolskich „Masz Głos”, gdzie walczymy o dostępność przestrzeni publicznych i sprawiedliwy podział przestrzeni dla pieszych i samochodów (#wofflinepotrzebujemychodników).

W 2021 r. wróciłam do miejsca – źródła moich aktywistycznych pomysłów, ale jakże odmienionego. Stare klaso-pracownie zamienione w nowoczesne sale multimedialne i mieszkania rezydencyjne dla artystów, korytarze z lamperią totalnie odmienione i wyposażone w czujniki ruchu i energooszczędne technologie. A na dachu – trzy przestrzenie nadające się na eksperymentowanie z uprawami jadalnych roślin! W Domu Utopii – Międzynarodowym Centrum Empatii, który stworzyli Małgorzata i Bartosz Szydłowscy koordynują pracę Spółdzielni Dobrych Praktyk. Jest to swoista platforma wymiany zasobów – sfera wsparcia dla nowohuckich aktywności i inicjatyw, lokalnych aktywistów i organizacji pozarządowych. Dom Utopii to przestrzeń sprzyjająca budowaniu relacji i wspólnemu działaniu. Na co dzień staram się realizować kierunek, który nakreśliła dla Spółdzielni Małgorzata Szydłowska Dyrektor ds. Domu Utopii „Wierzmy, że warto sobie pomagać i działać razem, żeby realnie wpływać na codzienne życie mieszkańców i zmieniać nasze otoczenie i rzeczywistość”.

Sąsiedzki mural

W projekcie „Sąsiedztwo – moje miejsce na mapie” najcenniejsza była współpraca międzysektorowa i jeśli miałabym kiedyś opowiadać o działaniach w ramach Spółdzielni Dobrych Praktyk na pewno pochwalałabym się tym właśnie działaniem. Było w nim wszystko, poznawanie się, ustalanie, kolejne wersje finału, odwiedziny i wspólne warsztaty, a na końcu świętowanie przy muralu – jako widocznym znaku w przestrzeni Nowej Huty. Niezwykle cenne doświadczenia i szalenie ważny projekt dla społeczności romskiej, tej nowohuckiej.

Mural powstał w trzy i pół dnia. Zakrył brzydką, brudną ścianę garażu. Namalowano go w ramach projektu opartego na budowaniu więzi sąsiedzkich pomiędzy społecznościami romskimi i nie-romskimi. Podczas odsłonięcia muralu twórcy opowiadali o tym, czego im brakuje w Nowej Hucie i przyklejali na mapie przygotowane wcześniej naklejki. Przyłączali się do nich spacerowicze. Tak ożywa miasto!”

Zapraszam do serca Nowej Huty, do Teatru Łaźnia Nowa i Domu Utopii

Nieznane sąsiedztwo. Romowie na Bliskim Wschodzie

Na Bliskim Wschodzie, podobnie jak w Europie, zasadniczo przyjmuje się teorię, że Romowie przybyli z Indii. Ścieżka ich wędrówki biegła przez tereny Bliskiego Wschodu i prowadziła nie tylko w kierunku Europy. Dzięki swojemu charakterowi, umiejętnościom praktycznym zawdzięczanym ciągłemu przemieszczaniu się, ale także będących niezbędnymi do przeżycia, i w końcu niezwyklej zdolności adaptacji połączonej z zachowaniem własnej odrębności stali się częścią bogatej i żywej tkanki kulturowej tego regionu.

Chciałabym jednak przedstawić inną – unikalną i zapewne mało znaną, ponieważ odmienną od powszechnie przyjętych, teorię pochodzenia społeczności rromskiej zaproponowaną przez irackiego badacza.

Skądkolwiek Romowie by nie pochodzili to od wieków żyli i do dzisiaj żyją na terenach Bliskiego Wschodu. Byli i są - stali się sąsiadami innych lokalnych społeczności. Charakter tych relacji - sąsiadów, ale i przybyszów - jest często zauważalny w języku. Chcę więc przedstawić krótki przegląd różnorodnych określeń związanych z rromską obecnością na terenach Bliskiego Wschodu.

Nazwy używane przez same społeczności rromskie lub ich sąsiadów pokazują znaki obecności rromskiej na Bliskim Wschodzie odzwierciedlone w różnorodnych nazwach implikujących charakter lub domniemane pochodzenie tych wędrujących społeczności. Pokazują także często trudne relacje oparte na poczuciu wyższości jednej kultury – osiadłej w stosunku do drugiej - przybyszów.

W kulturach Bliskiego Wschodu Romowie są znani pod różnymi egzonimami:

W arabskich częściach Iraku nazywani są „al Ghajar” (العجر) (wym. alghadżar), lub Kaoliy (الكاولي) (wym. kauli).

Pierwsze, brzmiące tak, jakby pochodziło od Gudżaratu (stanu w zachodnich Indiach) jest odpowiednikiem europejskiego określenia Gipsy (lub polskiego Cygan). Drugie określenie może pochodzić od słowa Kabouly - jak sądzą niektórzy od Kabulu – stolicy Afganistanu. Jednak co do obu jest sporo wątpliwości.

W Kurdystanie określa się Romów jako „Qaraj” قەرەج (wym. karadż) oraz „Kocher” (کۆچەر) (wym. koczer) – co oznacza podróżnik.

Nazwa „Qaraj” może pochodzić od Karadż, miasta w północnym Iranie, wskazując kierunek skąd przybyli, ale może również wywodzić się z języka tureckiego, gdzie „Kara” oznacza czarny. „Qaraji” (Karadżi) w językach tureckim i kurdyjskim jest kojarzone z ciemniejszą karnacją i ma raczej negatywne i nieco deprecjonujące znaczenie.

Sami Romowie kurdyjscy i arabscy sami nazywają siebie endonimem „Dom” (دۆم) (wym. dom). W społecznościach kurdyjskich, we wszystkich częściach Kurdystanu (Turcji, Iraku, Syrii i Iranu), wśród kurdyjskojęzycznych nie-Romów, także funkcjonuje określenie „Dom” w odniesieniu do tych społeczności, a ich język nazywa się „domari”.

Historycznie na Bliskim Wschodzie pojawiło się także określenie „Loly” (wymawiane jak „lory”). To najwcześniej odnotowana w literaturze grupa Romów, która przybyła do Iranu około V-go wieku. Wspomina o nich Ferdousi w swoim dziele „Shahnameh”. Ferdousi pisał, że grupa „Alloly” została wysłana przez króla lub księcia w Indii do Szacha Sasanidów - Bahrama. W następstwie tego świadectwa są teorie, które zakładają, że owi „Lori” przenieśli się dalej do Syrii, a także na teren dzisiejszej Jordanii.

W Azerbejdżanie Romów często nazywa się „Karaka”, co potocznie oznacza także żebraków.

W świecie arabskim funkcjonowało onegdaj też pogardliwe określenie odnoszące się do mieszkańców Indii - „Zott” (الزط).

W VII wieku kalifat arabski zesłał przebywające na jego terenie społeczności Zott do Iraku, gdzie mieli pełnić rolę niemal niewolniczą, wykonując szereg niechcianych prac, mieszkając często razem ze swoimi zwierzętami. W ósmym wieku rozproszyli się w różnych miejscach na terenie dzisiejszego Iraku. Przez moment istniało, podbite później przez Arabów, niezależne państwo Zott. Wielu z nich zostało zesłanych na obrzeża kalifatu do Antiochii (obecnie zachodniej Turcji), a później także sprzedanych do Konstantynopola, ówczesnej stolicy Bizancjum. Wydaje się, że głównie właśnie z Bizancjum Romowie przybyli później do Europy.

Mapa (DONALD KENRICK - Historical Dictionary of Gypsies)

W niektórych innych miastach Iranu i Iraku Romowie byli też znani jako „Qafas” (قفص) (wym. kafas), co w języku arabskim dosłownie oznacza „klatka”, ale przywoływało wędrowne wozy.

W następstwie kolonizacji i wtórnej reinterpretacji angielskiego „Egipt” i skojarzenia go ze słowem „Gypsy”, przez niektórych arabskich mieszkańców Bliskiego Wschodu i mitologizacji tej społeczności – Egipt i Palestyna były także uważane za miejsce pochodzenia Romów. Tutaj także znana jest legenda, wedle której to Rom wykonał gwoździe, którymi ukrzyżowano Jezusa.

W samym zaś w Egipcie Romów nazywano Halab w odniesieniu do nazwy miasta Aleppo (arab. - Halab) w Syrii, skąd jakoby przybyli.

W wielu krajach bliskiego wschodu i okalającego go regionu na terenach obecnego Iranu, Afganistanu, ale także Syrii i Libanu oraz Grecji określano ich Al Qrbat / Al Ghrbat (الغرباط او القرباط) (al Kurbat / al Ghrbat), co oznacza „obcy”.

Jakby na potwierdzenie tego Howard Greenfeld pisał w swojej książce „Cyganie” (1977), że są prawdziwymi podróżnikami i czują, że mają nadludzką władzę także nad siłami natury oraz nie mają silnej potrzeby nawiązywania relacji z ustalonymi społecznościami.

Istnieją też w Iraku dość oryginalne historie, które mówią, że Romowie przebywali w sumeryjskim mieście Ur i udali się stamtąd do Egiptu, a niektórzy z nich przenieśli się z Kildani (aramejskojęzycznych obszarów Syrii i Mezopotamii) do Indii.

Inna historia głosi, że żyli w Babilonie, ale kiedy ten został podbity przez Cyrusa w 538 p.n.e, zostali rozproszeni na wschód i zachód.

Pośród znanych jest jeszcze jedna odmienna i bardzo oryginalna teoria pochodzenia narodu rromskiego. Dr Fawzi Rashid, iracki archeolog, napisał, że Romowie pochodzą z irackiego miasta Samarra (na północ od Bagdadu) i że byli tam już w roku 6000 pne. Dr Rashid odnosi się do wielu historycznych i antropologicznych faktów związanych z kulturą sumeryjską, które przypominają znane nam elementy kultury rromskiej:



1. Taniec (tradycyjny taniec czterech kobiet, które potrząsają głową i włosami) –, którym to Sumerowie sprowadzali deszcz.

2. Czytanie z dłoni, z czego Sumerowie byli znani.

3. Tradycja obróbki metalu związanego z tym kunsztu i handlu wyrobami metalowymi, handel z północą.

4. Faktu, że Romowie przybyli do Europy w pierwszym tysiącleciu naszej Ery i że ich cechy antropologiczne wcale nie przypominają mieszkańców Indii

5. Nazwa Kaulia używana w Iraku, według niego, pochodzi od sumeryjskiego słowa Kaoli, oznaczającego przyjaciela.

Dr Rashid w swoich analizach wyjaśnił, że Romowie produkowali mleko, które po sumeryjsku to „ga”, natomiast sumeryjski czasownik oznaczający wykonywanie czynności to „ger”. Okoliczna ludność nazywała ich Gager („robiący mleko”). Więc później w wyniku zniekształcenia tego słowa powstało określenie i nazwa al Ghajar (الغجر) (wym. al gadżar).

W czasach nowożytnych Ghadżarowie osiedlali się głównie na południe od Bagdadu. Ich największe skupiska znajdują się w prowincjach Basra, Bagdad i Qadisiya (Diwaniya). Wszyscy iraccy Romowie to muzułmanie. Większość Ghadżarów to szyici.

Wiele społeczności romskich Bliskiego Wschodu to wciąż koczowniczy rzemieślnicy – mobilne społeczności, z którymi regularnie stykają się społeczności miejskie, wiejskie lub pasterskie. Przedstawiciele społeczności „Dom” (bliskowschodnich Romów) można spotkać jako robotników żniwnych w Dolinie Jordanu lub robotników sit zbierających tytoń na północy Jordanii. Także w dolinie Bekaa w Libanie i w Turcji pracują jako sezonowi pracownicy rolni.

Qarajowie, należący do bardziej osiadłego i wiejskiego ludu Kurdystanu, wyspecjalizowali się w produkcji i naprawie drewnianych wyrobów rzemieślniczych, zwłaszcza sit. W Syrii są często ślusarzami. W Iraku – tradycyjnie wykonują złote zęby i pracują jako muzycy sit, żonglerzy i akrobaci, podróżując z jednej wioski do drugiej na osłach i zaprzęgach wielbłądów. We wszystkich krajach Bliskiego Wschodu są muzykami i tancerzami.

Romowie Bliskiego Wschodu – „Dom” dzielą często los wielu pozbawionych własnego miejsca społeczności regionu. Na przykład w Libanie, na terenie obozu dla uchodźców Sabra i Shatila „Dom” żyją razem z Palestyńczykami i innymi migrantami. W miejscach takich jak to, w slumsach, gdzie często domy zbudowane są z gruzów i odpadów tysiące kabli elektrycznych pokrywających niebo tworzą świat, w którym ludzie z biednych warstw społecznych utrzymują się przy życiu bez dostępu do wynagradzanej pracy, edukacji i opieki zdrowotnej.

Ich pozycja nie jest też łatwa we współczesnym Iraku. Po upadku reżimu Saddama Hussaina w Iraku w 2003 r. mniejszości romskie, tak jak inne słabsze społeczności, stały się ofiarami mafii i radykalnych islamistycznych grupy religijnych, które zarzucają im brak moralności.

W załączeniu odnośniki do krótkich reportaży filmowych obrazujących dzisiejszą sytuację społeczności romskich w południowym Iraku.

[Gypsies seen as outcasts in new, ultra-conservative Iraq.](#)
[Iraqi Roma persecuted: Minority say they are excluded](#)

LITERATURA:

Al Hadithi, al Ghajar wal Karajfi al Irak.

Uniwersytet Mosul 1979

Kenrick Donald, Słownik historyczny Cyganów (Romów).

Wydanie drugie 2007.

Rashid Fawzi, Kim jest Ghajer

(Uniwersytet w Bagdadzie 1994)



Kobiety romskie w wiosce Al Zuhoor (Irak)

Monika Szewczyk

Sąsiedztwo moja przestrzeń.

Myśląc czym jest sąsiedztwo doszłam do wniosku, że nie tak łatwo jest je zdefiniować.

W moim rozumieniu sąsiedztwo to całe moje otoczenie, w którym żyję na co dzień. Nie tylko ludzie i konkretne miejsca, lecz i wspólna przestrzeń, w której dochodzi do interakcji z ludźmi.



W „Słowniku języka polskiego” możemy znaleźć takie określenia na sąsiedztwo jak:

1. znajdowanie się lub mieszkanie w pobliżu kogoś, czegoś,

2. okolica, miejsce najbliżej czegoś położone,

3. osoba lub osoby znajdujące się albo mieszkające w pobliżu.

Wszystkie te sposoby rozumienia sąsiedztwa kładą nacisk na relatywną bliskość względem kogoś lub czegoś. Nie uwzględniają zaś rozumienia sąsiedztwa, jako określonego obszaru, odróżniającego się od innych terytoriów w mieście i charakteryzującego się istnieniem (choćby symbolicznych) granic oraz instytucji. Mateusz Błaszczuk (2007, str. 156) zauważa, iż w polskiej literaturze „sąsiedztwo rozumiane bywa zarówno jako współzamieszkiwanie określonej przestrzeni, typ więzi społecznych lub stosunku społecznego, specyficzna grupa społeczna, instytucja, a nawet zachowanie”.

Sąsiedztwo w najbardziej popularnym ujęciu jest w sposób bezpośredni związane z domem, miejscem zamieszkania. Tak było i w moim przypadku. W dzieciństwie moje życie toczyło się w zasadzie w dwóch domach: moim rodzinnym i moich dziadków. Dziadkowie mieszkali niedaleko od mojego rodzinnego domu. Dom dziadków odwiedzaliśmy z rodzicami bardzo często, parę razy w tygodniu. Znałam mieszkańców klatki, bloku, w którym mieszkali dziadkowie. Miałam koleżanki i kolegów, bawiliśmy się przed blokiem na dużym trawiastym terenie. Było nas dzieci dużo w różnym wieku. Odwiedzałam swoje najbliższe koleżanki w ich domach, byłam częstowana obiadem, a one odwiedzały mnie. Niejednokrotnie rodzice moich koleżanek byli kolegami, koleżankami moich rodziców czy rodzeństwa mojego taty. Wszyscy się znali. Tak samo wyglądała moja przestrzeń sąsiedzka w rodzinnym domu. Mamę odwiedzały zaprzyjaźnione sąsiadki nie tylko z bloku, w którym mieszkaliśmy, ale i z innych bloków znajdujących się na moim osiedlu. Życie sąsiedzkie, zwłaszcza latem, kwitło na osiedlowych podwórkach, dzieci się bawiły, mężczyźni grali w karty, kobiety siedziały na ławkach. W przestrzeni osiedla spotykałam się z jego mieszkańcami w różnych miejscach – w sklepie, w przedszkolu, kościele, a nawet w przychodni. Do szkoły mieszczącej się na moim

osiedlu chodziły dzieci tylko z tego osiedla. Moją sąsiadką z ławki był dziewczynka z bloku 22, a w sąsiedniej ławce siedzieli koledzy z bloku 20. Nawet dwie moje nauczycielki mieszkały na tym samym osiedlu co ja, a jedna z nich mieszkała w sąsiednim bloku. Miejszem spotkań w czasie wolnym od szkoły dla moich koleżanek i kolegów z bloku był trzepak, który znajdował się tuż obok bloku. W bezpośrednim jego sąsiedztwie był chodnik, na którym graliśmy w klasy, albo w „kolarzy”. Moja mama w ciepłe dni siedziała na swojej ulubionej sąsiedzkiej ławeczce. Fontanna na osiedlu Willowym, ławki ustawione wokół niej były miejscem wspólnych zabaw i spotkań z kuzynami.



Moja przestrzeń wraz z dorastaniem i kolejnymi etapami życia stale się powiększała i powiększa. Zmienia się, a wraz ze zmianami znikają dawne symbole sąsiedztwa. Fontanna została zdemontowana dawno temu, ławki usunięto.

Obecnie od wielu lat mieszkam na innym osiedlu. Ciekawe przestrzenie, w których najczęściej spotykam moich sąsiadów to miejsce na klatce schodowej, gdzie oczekuje się na windę, jak i przejazd windą. Zawsze jest wtedy czas na krótką pogawędkę, podczas której wbrew pozorom wiele można się dowiedzieć. Kto, gdzie pojechał na wakacje, kto chory, ile komu przyszło podwyżki, można skomentować bieżącą sytuację polityczną czy gospodarczą. Pamiętam jak do mojej babci, czy mamy przychodziły sąsiadki na kawę, herbatę. Czasami przyszedł ktoś pożyczyć szklankę cukru lub poprosić o jakąś inną przysługę np. coś przeszyć, wnieść mebel, a nawet pomóc w malowaniu czy naprawie sprzętu domowego. Nikt za udzieloną pomoc nie oczekiwał zapłaty pieniężnej. Naturalne było, że jeśli sąsiad będzie potrzebował pomocy to należy się odwdziaczyć tym samym. Zmiany polityczne, gospodarcze i technologiczne jakie zaszły na przełomie XX i XXI miały wpływ na zmianę relacji sąsiedzkich. Najbardziej widoczne to było poprzez uwolnienie rynku mieszkaniowego. Do przestrzeni bloków, osiedli zaczęli przybywać nowi ludzie. Jedni na krócej, a inni na dłużej. Niemalże znaczenie miały migracje zagraniczne i odpływ mieszkańców. System pomocy sąsiedzkiej oparty na dawnych przyzwyczajeniach obserwuję u mojej teściowej. W klatce, w której jest 15 mieszkań. Załedwie 3 mieszkania zajmują młode rodziny z dziećmi. Pozostałe lokale mieszkalne zajmują seniorzy w wieku mniej więcej od 68 do 94 lat. Obciążeni różnego rodzaju dolegliwościami, chorobami. Mieszkają sami, czasami są to też już samotne osoby. Dbają o siebie nawzajem, dzielą się jedzeniem (przynoszą w garnuszku zupę, lub na talerzu np. pierogi, ciasto), wymieniają się nim, wspierają się w chorobie i w trudnych sytuacjach życiowych, robią sobie zakupy, słuchają razem mszy w telewizji, lub oglądają razem ulubione seriale. Oczywiście nie wszyscy są zaangażowani w tym samym stopniu, nie mniej jednak zawsze mogą liczyć na siebie nawzajem. Bardzo się cieszę, że moja 80 letnia teściowa ma takich sąsiadów. Jest to bardzo miłe kiedy słyszę w telefonie, jak mówi „a o której chcesz przyjść, bo dziś przychodzą do mnie sąsiadki”.

Jako osoba pochodząca ze społeczności romskiej muszę powiedzieć, że w swojej przestrzeni sąsiedzkiej nie odczułam „inności”. Dlatego, też dopiero teraz wspominam o moim pochodzeniu. Moja rodzina cieszyła się szacunkiem i byliśmy lubiani. Do mojego dziadka przychodzili niejednokrotnie sąsiedzi z różnymi problemami prosząc o radę. O różnicach pomiędzy Romami i nie-Romami dowiedziałam się tak naprawdę dopiero pod koniec lat 90., XX wieku. Czytając różne artykuły i publikacje dotyczące społeczności romskiej. W prowadzonych przez nie rozmowach tych o charakterze formalnym i nieformalnym Romowie mówią, że raczej dobrze współżyją z nie-romskimi sąsiadami, zaznaczają, że dawniej bywało lepiej. Z dumą podkreślają swoje przywiązanie do starej części Nowej Huty. Wspominają dawnych sąsiadów i o tym jak łączyła ich praca i muzyka. Muzyka pomagała w budowaniu relacji sąsiedzkich. Romowie wielokrotnie grywali u swoich sąsiadów na weselach i innych uroczystościach.

”

Uważam, że człowiek jest istotą zakotwiczoną w otaczającą go przestrzeń. Określa swoją tożsamość, orientuje się w świecie i przestrzeni, w jakiej przychodzi mu spędzać czas i działać w codziennym życiu. W mojej przestrzeni doświadczam sąsiedztwa.



Tworzenie wspólnego znaku sąsiedzkiego przez dzieci.
(Olsztyn 2022), fot. Michał Kupisz

ZAKOŃCZENIE

Wszyscy jesteśmy „sąsiadami”. Będąc w Polsce „sąsiadujemy” z Sarą i Rezan mieszkającymi w Norwegii, z Kurdami w Iraku i Romami w Rumunii. Nasze losy zawsze były połączone, jednak procesy, które obecnie zachodzą w świecie sprawiają, że nasze sąsiedztwo staje się coraz bardziej oczywiste. To jest sąsiedztwo, które – jeśli istnieje mentalnie – powiązane jest z troską i empatią. Takie postawy i uczucia rodzą się w codziennych zachowaniach, w relacjach z bliskimi, z przyjaciółmi i właśnie z ludźmi, których tradycyjnie nazywamy sąsiadami. Jak te bezpośrednie relacje są dla nas ważne zobaczyliśmy podczas pandemii.

Bycie z innymi ludźmi tworzy nas, naszą wrażliwość, nasz ogląd świata. To kim będziemy, czy będziemy wspierać innych i sami otrzymywać wsparcie, zależy w dużym stopniu od kulturowych wzorców zachowań, które przyswajamy od dzieciństwa. W tym wzorców zachowań wobec ludzi, którzy mieszkają obok nas.

Idea naszego projektu dotyczącego romsko-nieromskiego sąsiedztwa narodziła się podczas rozmów z Tomkiem Koperem i Pawłem Lechowskim. Zaproponowaliśmy wspólne działania Fundacji Art Junction, która ma duże doświadczenie w pracy z mniejszościami, w tym, z mniejszością romską. Po wielu dyskusjach wyłonił się ostateczny kształt projektu. Gdy zabrakło Tomka Kopera po pewnym czasie zgodziła się dołączyć do nas Monika Szewczyk pomagając nam w realizacji niektórych zadań, m.in. redagując tę publikację.

Choroba i odejście Tomka były dla nas ciosem. Zabrakło nam nie tylko współpracownika i przewodnika, który był pomostem pomiędzy światem romskim i nie-romskim i z którym mogliśmy przedyskutować wszystkie nasze wątpliwości, ale przede wszystkim serdecznego kolegi. Tomasz Koper – doktor socjologii – był romologiem cenionym nie tylko w Polsce. Współpraca z nim inspirowała nas i dawała poczucie, że w naszych działaniach nie błądzimy.

Mieliśmy dwa cele: wzmocnienie społeczności romskiej (m.in. za pomocą warsztatów antydyskryminacyjnych i wymiany praktyk przydatnych w prowadzeniu własnych projektów) oraz przeprowadzenie działań, które uświadomią osobom należącym do społeczeństwa większościowego, mieszkańcom Olsztyna i Nowej Huty, że Romowie są w tych miastach u siebie, tak samo jak ich nieromscy mieszkańcy. Chcieliśmy, by dokonano się to poprzez historie opowiadane przez Romów i nie-Romów o miejscach, w których żyją i które są przestrzeniami dla obydwóch społeczności wspólnymi. Wzajemne wysłuchanie historii odbywało się podczas wspólnych spacerów.

Byliśmy zaskoczeni bardzo pozytywną postawą mieszkańców należących do obydwóch grup, szczególnie podczas niezwykle sympatycznych i spontanicznych spotkań w przestrzeni miejskiej w Olsztynie. Podczas spaceru sąsiedzkiego zorganizowanego w Nowej Hucie temperatura na zewnątrz była zbyt wysoka, by przyszły na niego osoby starsze. Zabrakło m.in. pani Aurelii, która pracowała w pierwszym nowohuckim Domu Kultury. Zabrakło pani Celiny i jej męża, który praktycznie jeszcze jako dziecko – jak wielu innych Romów – budował Nową Hutę. Jednak i ten spacer był bardzo motywujący.

Podczas spotkań i rozmów, które prowadziłyśmy wspólnie z Barbarą Prądyńską usłyszałyśmy wiele poruszających historii. Część z nich mogłaby posłużyć do napisania scenariuszy dokumentujących losy ludzi, którzy budowali Nową Hutę oraz tych, którzy tworzyli i współtworzą wieloetniczny Olsztyn. Razem Jarkiem Siejkowskim koordynującym całość projektu, ale i z wieloma innymi osobami zaangażowanymi w jego realizację mamy poczucie że skończyliśmy go zbyt wcześnie, a właściwie, że dopiero go rozpoczęliśmy.

Jedną z takich historii, która z całą pewnością zasługuje na szczegółowe udokumentowanie, jest historia osadnictwa romskiego w Olsztynie. Pokazano nam miejsca w olsztyńskich lasach, gdzie Romowie obozowali w latach 60. Dowiedzieliśmy się, jak w tym czasie funkcjonowali, jakie były ich relacje z nie-Romami.

Nasze projekty w Olszynie i w Nowej Hucie kończyły się stworzeniem przez mniejszość romską „znaków sąsiedzkich”. Szczególną uwagę mieszkańców i mediów zwrócił mural namalowany – z naszą niewielką pomocą – przez dzieci ze świetlicy integracyjnej Sawore na ścianie garażu na przeciwko „Domu Utopii”. Mural przedstawia schematyczną mapę Nowej Huty wraz z elementem odwołującym się do kultury romskiej. Mamy nadzieję, że zarówno dzieci z Nowej Huty, jak i z Olszyna będą dobrze wspominać pracę i zabawę podczas projektu. W każdym razie my podziwialiśmy ich artystyczną wrażliwość, zainteresowanie światem i chęć działania.

Projekt kończyliśmy spotkaniami podczas Międzynarodowego Taboru Romów w Tarnowie, który współorganizowaliśmy z naszym partnerem, Komitetem Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej. W Tarnowie, oprócz osób ze społeczności romskiej współpracujących z nami we wcześniej prowadzonych działaniach, pojawili się przedstawiciele naszego norweskiego partnera otwierając przed nami kolejne drzwi historii Romów, tym razem Romów z Norwegii i z Bliskiego Wschodu. Historia Tater/Romani, jednej z grup norweskich Romów, którą poznaliśmy dzięki opowieściom Sary Wilhemsen, praprawnuczki Tater Milla, znanej romskiej liderki, jest wstrząsająca. Liczymy na to, że zarówno Sara Wilhelmsen, jak i Rezan Saleh, Rita Lindanger i Jan Hanssen, zechcą pozostać w kontakcie z nami, a także z polskimi Romami i romologami, których poznali w Tarnowie.

Nie wiemy jeszcze, czy nasz projekt przyczynił się do zmiany społecznej, ale liczymy, że tak. Dołożyliśmy wszelkich starań by romscy i nie-romscy sąsiedzi spotkali się w atmosferze wzajemnego szacunku i zainteresowania budującego nie tylko relacje sąsiedzkie, ale ogólnie, pozytywne relacje międzyludzkie, dla których „sąsiad” jest symbolem wsparcia i wzajemnej troski.

KONCEPCJA PROJEKTU:

Tomasz Koper, Magdalena Krysińska-Kałużna, Barbara Prądyńska, Jarosław Siejkowski

Dziękujemy osobom, które współdziałały z nami i wspierały nas w trakcie realizacji projektu, są to między innymi: Adam Bartosz, Nikola Barwińska, Maciej Barwiński, Barbara Berezowska, Brygida Bilicka, Piotr Bilicki, Iwona Bolińska-Walendzik, Anna Broda, Paweł Dytłow, Adam Fedorowicz, Bartosz Fedorowicz, Agnieszka Fiodorowicz, Marzena Fraś, Mariusz Gabor, Natalia Gancarz, Emi Głowacka, Romana Głowacka, Kasjan Głowacki, Jan Hansen, Edyta Jaśkowiak, Grażyna Jaśkowiak, Krystyna Jurewicz, Agnieszka Kacprzyk, Aleksandra Kaleta, Iza Kolka, Katarzyna Konecka, Szymon Konecki, Wojciech Konecki, Paulina Korwel, Jerzy „Szpinak” Kujawski, Michał Kupisz, Kornelia Kurowska, Paweł Lechowski, Rita Lindanger, Anna Madera-Grzybowska, Agata Mazurkiewicz, Roxana Mehrafzoun, Edward Nowak, Jadwiga Olsińska, Piotr Pawłowski, Jarek Poliwka, Ewa Romanowska, Rezan Saleh, Marta Siek-Kowalewska, Magdalena Szczerba, Monika Szewczyk, Małgorzata Szymczyk-Karnasiewicz, Jolanta Trzeciak, Anna Wachowicz, Sara Wilhelmsen i wielu innych.

Bardzo dziękujemy wszystkim rozmówcom i rozmówczyniom, którzy zechcieli podzielić się z nami swoimi refleksjami i wspomnieniami dotyczącymi Olsztyna i Nowej Huty. Szczególne podziękowania kierujemy do dzieci i młodzieży ze świetlicy integracyjno-terapeutycznej Stowarzyszenia SAWORE w Nowej Hucie oraz świetlicy „Gaja” w Olsztynie.

Dziękujemy również instytucjom, które nas wspierały.

W Olsztynie były to: Stowarzyszenie Kultury Romskiej „Hitano”, Stowarzyszenie Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, Olsztyńskie Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej, Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Arka”, MOK – Olsztyn, Federacje FOSa.

W Nowej Hucie: Teatr Łażnia Nowa wraz z Domem Utopii – Międzynarodowym Centrum Empatii, Nowohuckie Centrum Kultury, Muzeum Krakowa wraz z jego nowohuckim oddziałem, Ośrodek Kultury im. Cypriana Kamila Norwida, Romskie Stowarzyszenie Oświatowe „Harangos”, Chałupa „U Szpinaka”, redakcja „Głosu. Tygodnika Nowohuckiego”.

Dziękujemy zespołowi Fundacji Batorego za życzliwe i profesjonalne wsparcie w formalnych zawiłościach realizacji projektu.



Tomasz Koper

fot. archiwum prywatne



Wiecej informacji o projekcie i materiały multimedialne znajdują się na stronach projektu:

www.artjunction.pl/sasiedztwo



**mural
lokalizacja**

Projekt realizowany z dotacji programu Aktywni Obywatele – Fundusz Krajowy finansowanego przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię w ramach Funduszy EOG.